

WESOŁY KURJEREK

DLA WSZYSTKICH,

Illustrowany.

Wychodzi dwa razy na miesiąc: 8. i 23.

Wszyscy prenumeratorowie *Gońca i Iskry*, czasopisma obszernego periodycznego, wychodzącego we Lwowie, otrzymują *Wesołego Kurjerka* zupełnie bezpłatnie. Również otrzymują bezpłatnie premie i dodatki. Prenumerata *Gońca i Iskry* wynosi kwart. 2 złr. półrocz. 4 zł; rocznie 8 złr. wraz z *Wesołym Kurjerkiem*

— Adres Redakcji i Administracji: we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23. Pojedynczy Nr. „Wesołego Kurjerka” 10 ct. —

Poważna wątpliwość.

— Proszę pani, Ewa była pierwszą żoną na świecie.

— Tak jest, moja Maryniu.

— Z żebra Adamowego.

— Bardzo dobrze, moje dziecko.

Julek z boku: — A tatko wczoraj powiedział: „ta baba stoi mi kością w gardle” — to chyba dawniej żony kością w boku mężom stały...



Nowe samobójstwo.

Sześćioletni Munio rozkochany na śmierć w swojej dawnej mamce, przeknawszy się, że przedmiot jego uczuć woli huzara wziął i palnął sobie w łeb z katakulki.

Szczery.

— Czem mogę panu służyć, cygar-kiem, czy papierosem?

— Jeżeli mam być szczery, proszę o jedno i drugie.

Jak u ludzi.

Raz młody kartofelek w sklepowej [wystawie,
Ze swej bladej świeżości pysznił się, jak [pawie.

— Patrz — mówił do starego — ja- [kim ja świeżutki.

I pełen wszelkiej urody —
Jestem, jak orzech drobnutki,
Malutki.

A ile w sobie mam wody!
To furda leśne jagody.

Nie tak, jak ty staruchu! coś już pu- [ścił pędy

I białymi wąsami szukasz ziemi z wiosną.

Na mnie te wąsy nie rosną,

Ja mam u smakoszów względy,

Kucharz mnie pięknie ubierze

W zielone i w maselko.

Będę, jak pieścidełko

Ozdabiał pańskie talerze...

— Cicho, błądy pędraku — rzekł kar- [tofel stary —

Niedorodku, co pleciesz bez końca i [miary.

Za ten pieniądz, co za cię gastronom [zapłaci,

Nas starych przyjdzie korzec na stół [głodnej braci.

Mądra Rózia.

— Kogo wolisz Róziu, hrabiego, czy barona?

— Ja wolę, proszę mamy, kolejowego przedsiębiorcę.

Miłość i ospa.

Już byli po zaręczynach.

Ona zachorowała na ospę.

Świat myślał, że on ją porzuci.

O nie! szlachetny on — ani myślał o porzuceniu zeszpeconej bogdanki.

Miłość jednak ma swoje fantazje.

Ktoś, wcale nie proszony wykazał jasno, jak na dłoni szlachetnemu narzeczonemu, że ona, uchodząca za świetną partję, nie dostanie, ani grosza posagu.

I cóż powiecie? On, którego ospa nie odstraszyła, odstraszonej został go- lizną i już go nie ma przy niej.

Ach, piękną była!

Ach, piękną była,
jak ta zorza jasna,
Takim ją blaskiem
otoczyły losy,
Zwinna, jak sarna,
jak malina krasna,
Jednakże miała
całkiem ...rude włosy.

Ach, piękną była,
jak wiosny zaranie,
Przytem był, w grosze
zasobnym jej tata
Zasługiwała
tedy na kochanie
Mimo, że była
dobrze ...zezowata.

Ach piękną była,
jak ta zorza jasna,
A to jej było
bardzo plusem dużym
Że była biała,
a rumieńcem krasna,
Bo się zdobyła
pudrem, no i.. różem.

Dla tych więc zalet,
i dla tej piękności,
Chociaż nie młoda
była — no i gminną
I choć mi było
trudno do miłości —
Lecz ożeniłem się
z nią, a nie z inną...

Iskierki.

Filantrop.

Autor. Mam już cały pomysł do tragedji w głowie. Nie wiem tylko, jakby »uśmiercić« bohatera. Nie mógłbyś mi poradzić, co?

Przyjaciel (słodko) Wiesz co? możeby lepiej było, żeby się twój bohater wcale nie rodził?...

Americana.

Smith, fabrykant mydła w New-Yorku, kazał rozlepić wielkie plakaty, gdzie sążnistemi literami widniał napis:

Kupujcie mydło Smitha!

Nazajutrz pod plakatami figurowały inne plakaty, z napisem wołowemi literami: *Jeżeli nie możecie dostać mydła Browna!* Smith o mało nie dostał apopleksji...

Pożądany gość.

W restauracji nad kufelkiem piwa zasnął gość. Kelner co pewien czas chodzi go budzić, ale go nie wyprasza i pozostawia czas, aby gość znowu zasnął.

— Czego ty tak wciąż budzisz tego pijaka? — pyta inny kelner — albo go zostaw, albo wyproś.

— Ani myślę! Ja go pójdę znów budzić za chwilę. To dobry gość, za każdym razem płaci za te dziesięć kufelków, które wypił przed zaśnięciem?...

Stan.

Rzecz dzieje się przed sądem.

Sędzia (pyta). *Stan* pani?

Modniarka (roztargniona). 68 centymetrów, ale był czas, panie sędzio, że miałam w pasie 58 cm...

Nasi lekarze.

Spotyka się dwóch przyjaciół.

— Wiesz, wracam wprost od doktora Co za nieprzyjemna sytuacja. Nauczyłem się jeździć na rowerze, kupiłem sobie maszynę, a teraz kazał mi doktor wyrzec się cyklizmu. Chyba rower sprzedam.

— Ależ nie rób tego! Tak samo było i ze mną w roku zeszłym, a teraz inny lekarz kazał mi na gwałt jeździć na rowerze. Wiesz co, idź do mojego lekarza!

Pociecha.

Mąż (trochę skwaszony). Widzę, że wzięłaś kapelusz za 10 złr. a zdaje mi się, że tamten za 6 złr. był ładniejszy.

Żona. Bądź spokojny... Wzięłam i tamten...

Szczęśliwy traf.

Nieprawdopodobnie gruby jegomość w ostatniej chwili gramoli się na przystanku do tramwaju. Wszedłszy do wagonu zajmuje ku przerażeniu wszystkich jedyne wolne jeszcze miejsce i otarłszy pot z czoła zwraca się do przygniecionej z prawej strony sąsiadki.

— Wie pani, co za szczęśliwy traf! Jeszcze chwila, a byłbym się spóźnił i musiał czekać na następny wagon.

Sąsiadka wydaje westchnienie, zapewne z powodu »szczęśliwego trafu«.

— Do czego jest podobna podtusiła pani X., gdy się wystroi w modną, jaskrawą suknię?

— Do starej kanapy.

Na wsi.

— Cóż Bartłomiej, jakoś ciężko wzdychacie po śmierci żony?

— A dyć wiadomo, że do innego bydlęcia to się ciek tak pszywycali, że potem rady sobie dać trudno.

Wspomnij o mnie.

Wspomnij o mnie, gdy przeznaczenie
Raz na zawsze nas rozdzieli —
Kiedy wspólną życia drogę
Bezłitośnie los rozstrzeli...

Wspomnij o mnie, gdy o zmroku
Przyjdą na myśl zbiegłe chwile —
Przetęńczonych tur szeregi,
Kotyliny i kadryle...

Wspomnij, gdy znów w karnawale
Szaleć będziesz w upojeniu
I miłosnych słuchać zaklęć
Wsparte słodko na ramieniu...

Wspomnij o mnie, kiedy mazur
Zabrzmi dziarsko tam na sali —
Pomyśl... żem tak płynął z tobą
Na tanecznej niegdyś fali...

Wspomnij o mnie, gdy znużona
Po balowym będziesz gwarze
Marzyć słodko... Ja o tobie
W moich snach tak często marzę...

Emil Hołod.

Na świętego Grzegorza, idą rzeki do morza.

Z dawna przypomina sobie lud polski co rok 12 marca powyższe przysłowie, a starzy flisacy pod Warszawą, w dniu tym opowiadają taką powiastkę:

Za czasów naszych prapradziadów, nawiedziła Polskę tak sroga zima, że jak jeszcze na Marcina Wisła stanęła, to i na 40 tu Męczenników nie puściły lody. A był wtedy głód w kraju wielki; ludzie ziębli, marnieli. Człek nie miał jak zarobić, a tu mu kobieta narzeka i dzieciaki niemal nie giną. Dobrodzieje z ambony wciąż głoszą, że musiał naród strasznie nagrzeszyć, skoro się Pan Bóg nań gniewa, a gniewa i nie da się przebłagać. A tu na wsi świeży płacz. Chłopy mówią, że zima potrwa dalej jeszcze z miesiąc, kiedy lód nie puścił na Męczenników... Wtedy kobiety zaczęły wymyślać mężom i braciom:

— A módlcie wy się trochę do Pana Boga, grzesznicy! Myślicie, że to dość, kiedy baby odmawiają pacierze!

Usłuchali mężczyźni babskiego gadania, bo i cóż było robić... Zaczęli się wtedy modlić gorąco, a przypadało dnie tego właśnie Grzegorza w kalendarzu.

Zobaczył to święty i żał mu się zrobiło. Toż uprosił Pana Boga, żeby mu pozwolił zlecieć na ziemię i ludzi wyciągnąć z nieszczęścia. Bóg dobrotliwy zgodził się na to. Święty Grzegorz spadł na ziemię z wielką chmurą śniegu. Stanął nad Wisłą, wziął od flisaków siekiere i grzmotnął nią z całej siły w lód...

Odrzuć lód popękał, aż zagrzmiało i ruszył z szumem i hałasem. Poszły wody do morza, a naród dziękował Bogu i prosił św. Grzegorza, by o biednych ludziach nie zapomniał, gdyby go znowa było kiedy w zimie potrzeba...

Nieomylna prawda.

Już od początku świata tak zawsze [bywało.
Że żona rządzi wiele, gdy mąż robi [mało.

Na lekcji.

— Co to jest prawda?

— Symbol, panie psorze, ta jak i cnota.

Praktyczny.

— Co się tak grzecznie kłaniasz temu panu? — powiadają o nim, że to człowiek, który zdefraudował masę pieniędzy.

— Ba! a cóż chcesz, żebym się grzecznie kłaniał, takiemu co nie ukradł ani grosza? przecież to nie jest żaden interes...

PIEKARNIA

(6876-30-17).

EDMUNDA WŁOSZYŃSKIEGO

we L W O W I E, poleca swe wyroby mączne.

Składy

pieczywa.

ul. Halicka pod l. 14.

ul. Krakowska pod l. 17.

ul. Kopernika pod l. 10.

ul. Sykstuska pod l. 52.

KOGUTY i KWOCZKA.

(Ballada z kurnika)

Raz kogutki dwa zoczyły
 Piękną kurkę, pstro upstrzoną;
 Każdy zwał ją chce swą żoną,
 Każdy chce być jej mąż miły.
 — Ehi! — rzekł pierwszy zaperzony,
 Ustąp drogi przyjacielu,
 Dwóch do jednej bowiem żony
 Jest stanowczo nas za wielu!
 — Nie ustąpię, daję słowo,
 Tu zbyt długie swary;
 Rzecz załatwim pokojowo,
 Szukaj innej żony stary.
 — Przestań prawie tak, mój luby,
 Bo nastąpi walka krwawa.
 — Ha: więc drzyjmy się za czuby,
 Kto zwycięży, ten ma prawa!
 Śmiało walczą młodzież dzielna,
 Z pięknych czubów lecą włosy —
 Wre też wrzawa ztąd piekielna.
 Kurka płacze w niebogłosy.
 Chcąc położyć walce tamy,
 Krzyczy: — Pójdę do klasztoru —
 To zaklina ich na mamę,
 To chce biegać po doktora.
 Bowiem obu pokochała,
 Wie: zwycięzca ją posiadzie,
 W duszy jednak ślubowała,
 Z słabszym żyć w przyjaźni będzie...
 A w tem kogut trzeci idzie,
 Chuderlawy i garbaty.
 Jął pocieszać kurkę w biedzie,
 Bez najmniejszej czasu straty,
 — Ach! to wielkie są nieponie
 Przez nich płaczesz przyjaćółko...
 Patrz, ja z tobą też łyż ronię —
 Szepeze intruz, skacząc w kółko.
 Kurka słucha, acz niechętnie,
 Co jej prawi niedołęga.
 Ten niezrażon, już namiętnie
 Wieczną miłość zaprzysięga...
 O, nie patrz na tych zawziętych
 Pójdź rządź mną i moją chatką.
 Kwoczka pomna przysięg świętych,
 Siankiem się wykreca gładko.
 Intruz coraz piękniej błaga,
 Mięknie kurka, acz po trochu...
 Wreszcie odejść się nie wzdraga,
 Gdy jej garść obiecał grochu...
 Młodzież stęka zaś na trawie,
 Każdy odniósł ciężkie rany,
 Próżno, próżno patrzą łązawie
 Swojej kwoczki ukochanej...
 Chećcież wiedzieć starzy, młodzi,
 Jaki sens się ztąd wywodzi?
 Zwykle słonko temu świeci,
 Co się w porę... zjawia trzeci...
 Age.

Sprawozdanie z tragedji autora Ipsylinowicza p. t.: „FIGA z MAKIEM“.

Akt I-szy. Odbywa się za sceną.
 Ponieważ między aktem pierwszym, a drugim upływa dwa lata, antrak-
 t trwa całą godzinę.

Akt II-gi. Aby godnie przygotować
 słuchaczy do ostatniego aktu, dalsze dzie-
 je rozgrywają się za kulisami. W antrak-
 cie orkiestra, wobec tragicznego zakoń-
 czenia, gra marsze pogrzebowe.

Akt III-ci. Usłużny autor, chcąc
 zaoszczędzić publiczności widoku krwi,
 rozwiązuje intrygę za sceną, z tego po-
 wodu kurtyna, jak i w pierwszych dwóch
 aktach, nie podnosi się wcale. Autor wy-
 woływany grzmotem oklasków, dziękuje
 widzom za uznanie z jakim przyjęła dzieło
 jego*).

(*Publiczność nie potrzebuje przychodzić
 do teatru (przypisek zecera).

Uwagi felczera filozofji.

Z grzecznymi bądź grzecznym,
 z niegrzecznymi bądź dwa razy grecz-
 niejszym.

Nie jeden jest pesymistą dla wła-
 snej przyjemności.

Wszystko rozumieć to znaczy prze-
 baczyć i przy sposobności tak samo
 — okpić.

Kto szuka napróżno szczęścia, na-
 zywa się głupcem, lecz kto je znajdzie
 jest odrazu mędrcom.

Kobiety dawniej stroiły w pióra
 wyłącznie własne osoby, obecnie coraz
 częściej ozdabiają piórami swojemi —
 literaturę. (Nie należy ztąd wyciągać
 zbyt daleko idących wniosków).

Telegramy nie na własnym drucie.

Wiedeń 22. marca. W izbie poselskiej
 przygotowano nad miejscem każdego z pos-
 łów rury zaopatrzone w zimną wodę. Jest to
 nowe „lex Falkenhayn“. O ile który z posłów
 okaże się awanturnikiem, prezydent ma obo-
 wiązek nacisnąć odpowiedni guzik. W tej
 chwili zimna woda (scilicet z Dunaju) try-
 skająca obficie, ochłodzi zapal rozentuzjazmo-
 wanego obstrukcjonisty.

Teatr.

Wznowiono u nas: *Romeo i Julja*.
 Jest to tragedia miłości — na dzisiejsze
 czasy, sztuka, doprawdy, aktualna, bo z
 tą miłością jest teraz istotna tragedia...
 Ludzie gryzą się z miłości...

Pani Siennicka była Julją. Naturalnie,
 dlaczego nią nie mogła być? Tak samo
 można być Natalją, jak i Julją. Zaszło
 tu, jednak, małe nieporozumienie. Natalja
 wypychała z pani Siennickiej Julję, tak,
 że to biedactwo nie miało się gdzie po-
 dziąć — no, i ostatecznie grała Natalja
 po swojemu demonicznie, gdy się rozko-
 chanego mężczyznę ma wzięść za żeb, a
 pieszczotliwie, gdy się go bierze na
 kawał...

Pani Siennicka, która jest talentem
 niezwykłym i może być ozdobą każdej
 sceny, niech się nie przyozdabia Juljami,
 ani »kameljami«, bo dla niej nowoczesny
 dramat dostarcza repertuaru po same
 piękne uszka.

Nikt więcej nie ceni dużego talentu
 Żelazowskiego i dlatego szczerze mówię,
 że nie powinien grać Romea, niedłatego,
 aby grał źle, bo taki artysta nie jest, na-
 wet, w stanie tego zrobić — ale szkoda
 talentu artysty w perjodzie zupełnego
 skryzystalizowania się, na eksperymenta ar-
 tystyczne.

Romeo i Julja, jako całość, wysta-
 wiona była i wyreżyserowana bardzo sta-
 rannie i z całą okazałością.

Nietensam.

Znajdujemy się w pełni operowego
 sezonu. Lwów niema powodu tęsknić za
 słowikami, bo ze sceny upajają go śpie-
 wające syreny...

Zebrało mi się na rym niechący
 Śpiew mnie tak rozmięczył i do poety-
 zowania usposobił, a od czasu, gdy słu-
 cham z orkiestry melodyjnej arfy, z któ-
 rej białemi, maleńkimi rękami złotowło-
 sy cherubin wydobywa tony, to mógłbym
 całe sprawozdanie napisać wierszami...
 Oczywiście, takie cherubiny pod puklami
 włosów mają różki, a w główce i w pa-
 luszkach talent — wszystko to... do prze-
 bijania sere ludzkich...

Ot macie państwo, gdzie mnie to
 arfa zaprowadziła...

Na kika gościnnych występów przy-
 była p. Heller-Olszewska — więc oczy-
 wiście, więcej blasku w sezonie. Głos
 znakomitej śpiewaczki spotężniał. Jest to
 prześliczny mezzosopran, imponujący siłą,
 uczuciem i dzwicznością. Pani Heller
 śpiewała: w *Aidzie* Amneris, a w *Mi-
 gnon* i *Carmen* tytułowe partje. Publicz-
 ność przyjmowała artystkę serdecznie —
 kwiatami. Pani Heller śpiewała po polsku.
 Szkoda, że pani Arkłowa, która z począ-
 tku dobrze się sprawowała lingwistycznie,
 zaczyna teraz selerami nas karmić. Tro-
 chę za dużo dała nam p. Arkłowa tej
 włoszczyzny, aż w trzech operach: w *Zy-
 dówce*, w *Aidzie* i w *Hugenotach*. Bra-
 kowało tylko, aby i *Halke* śpiewała po
 włosku. Można było sprowadzić tłumaczo-
 ne libretto z Krakowa — tam ją włosi
 śpiewali. To byłby szyk szampański!

Pan Florjański jest gwiazdą męską,
 coś w rodzaju Saturna — więc świeci
 głosem po męsku — a jak to jest — wiedzą
 o tem najlepiej pp. Jeromin i Paszkowski,
 których bas jest uosobieniem siły, a pod
 nią znowu upadają różne błędzące
 gwiazdy...

Omega.

NADESŁANE.

Dr. Maurycy Affe adwokat w **Rop-
 czycach** poszukuje rutynowanego konc-
 pienta. Warunki korzystne. (7035—3—1).

Hotel Imperial Lwów, ulica Trzeciego
 Maja, liczba 3.

Pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia
 (st.)

Zwolennikom smacznego i pożywnego
 pieczywa polecamy wyroby z piekarni
 p. Karola Jodłowskiego we Lwowie,
 przy ul. Kołataja i. 1. Najstarsza to
 piekarnia, istnieje bowiem we Lwowie
 z górą 100 lat.

(6866-10-9).

Na uwagę zasługuje pracownia ubio-
 rów wojskowych i cywilnych p. *Tomasza
 Sapaka*, w *Przemyslu*. Zakład ten, urzą-
 dzony z komfortem, znajduje się przy ulicy
 Mickiewicza pod l. 8.

P. Sapak powierzona sobie robotę
 wykonywa z najlepszych materiałów, przy-
 tem wszystko, co wychodzi z pracowni p.
 Sapaka odznacza się elegancją wykończe-
 nia, o czem może się przekonać każdy,
 kto wszedł w stosunek z tą rzetelną
 firmą.

(7004-6-3)

Poleca się handel win

koniaki, stare miody
 doskonałą restaurację
 i hotel

LUDWIK STADTMULLERA

[6874-8-5]. we LWOWIE.

Bank ludowy i związkowy

we Lwowie, ulica Słowackiego liczba 8
przyjmuje wkładki oszczędnościowe

na książeczki

i oprocentowuje takowe (7034—1—1)

po 5% rocznie

uiszczając podatek rentowy z własnych funduszy.

H. DATTNERA

jedyne

Biuro Pierwszorzędných Kopalń

Węgla kamiennego i koksu

we Lwowie, ul. Grodecka l. 3 a. — Telefon 390.

dostarcza do domu znany z najlepszej jakości

❖ **węgiel salonowy płukany** ❖

do opalenia pieców i kucheni, we workach plombowanych, jako też całymi wagonami dla fabryk, gorzelni, młynów parowych, cegieli i t. p. węgiel wypróbowany i używany przez miejską kolej elektryczną we Lwowie o najwyższej sile opałowej.

❖ **Ceny umiarkowane.** ❖

FILJE: Henryk Majer, Łyczakowska l. —

Jakób Friedman plac Bernadyński 12.

(6983-8-7)

Ostrzeżenie.

Przekonawszy się, że kilku szynkarzy tutejszych napełnia nasze flaszki, zaopatrzone marką ochronną, jakimś lichem piwem i sprzedają je konsumentom, jako nasz wyrób, ostrzegamy niniejszem tych panów, że w przyszłości o każdym takim fakcie zawiadomimy c. k. Sąd karny, a nazwiska ich publicznie ogłosimy.

Zarazem zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że nasze piwo oryginalne pod kontrolą w browarze napełniane, sprzedaje się w butelkach z wyciśniętym napisem: „Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów“, który to napis znajduje się także wraz z protokołowaną marką ochronną na korkach, kapslach i opaskach.

Flaszki w ten sposób niezaopatrzone raczy P. T. Publiczność, odrzucić jako fałszowane.

[7023-2-2].

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

! Kupujmy, co Kraj wytwarza!

Sukna

na ubrania męskie, mundury, li-
berje i zakonne

z Żywca, Sławuty, Kęt,
Białej i Rakszawy,

Plótna i Bielizna stołowa

z Krosna,

Płócenka zefiry, batysty,

na suknie damskie z Andrychowa,

Makaty z Buczaça,

Kilimy z Glinian i Okna,

Serdaki z Nowego Sącza,

Koce z Rakszawy i Białej,

Krawaty ze Lwowa,

Kosze z Rudnika i Czer. Woli,

Meble z Wiązownicy i Lwowa,

Rzeźby z Zakopanego i Ryma-
nowa, [7017 8-4]

Majolika z Kołomyi i Tonstego,

Buciki z żółtej skóry z Ryma-
nowa,

oraz wszelkie inne wyroby prze-
mysłu krajowego — poleca

BAZAR KRAJOWY

Żywieckiej fabryki sukna

Stefana Kossutha i Spółki

Lwów ul. Trzeciego Maja 5.

(obok hotelu Imperial)

Przyjmuje się zamówie-
nia na gotowe ubrania męskie

i mundurki szkolne

Na żądanie wysyłamy próbki
i udzielamy informacji.

!! Ceny niskie, towar doborowy!!

Jakubowski & Jarra

Lwów, Rynek 37.

Filja pierwszej krajowej fabryki

wyrobów platerowanych
(chińskie srebro) grubo po-
srebrzanych czystym sre-
brem.

Nagrodzona na Wystawie
krajowej Lwowskiej 1894
r. Dyplomem honorowym
rządowym, a na Wystawie
budowlanej Lwowskiej 1892
r. Medalem srebrnym
rządowym. [6942-12-11].

Taniej, jak wszędzie.



Makaron!

Żądać tylko makaron z jarowej
fabryki wyrobów spożywczych
Bogdanówka, Lwów,
która wyrabia najczystszy

MAKARON. [6985 4-3].
Fabryka została odznaczona me-
dalem srebrnym c. k. Minister-
stwa handlu, które dostarczała
do c. k. kuchni nadwornej. Du-
żo podziękowań p. t. Publiczności
za swe wyroby. Cenniki gratis.
(Pocztą Lwów — dworzec).

!! MAKARONY!!

Br. Roszkowscy
przedtem

K. Krzyżanowski



M. GRAF

właściciel restauracji i kawiarni

przy ul. Lindego l. 1

róg Chorążczyzny we Lwowie
poleca swój zakład uwadze pu-
bliczności. Przyjmuje abonentów
miesięcznie, lub tygodniowo po
bardzo umiarkowanych cenach

Bufet zaopatrzony w najprze-
dniejsze trunki, oraz piwo z bro-
waru państwa Tobitschau na fla-
szki i szklanki. (7038—2—1).

Premiowane

własnych zbiorów I. kl. wina
Heygelja-Szamorodne a mianowicie
stare kuracyjne Tokaje — ordy-
nowane przez najpierwsze powagi
lekarskie wedle świadectw —
rozbiierane w Paryżu przez
pierwszych specjalistów z współ-
udziałem przeznaczonego Pr. Gałę-
zowskiego, otrzymały najwyższe
premie — zaszczycone używa-
niem przez Najdos. Arc. Salwa-
torów — Jego Ex. Arc. Issako-
wicza, Ex. Prezydenta Smolek
i u wybitnych Osobistości — są
do nabycia u właścicieli

Anny Neupauer

ul. Kochanowskiego 6.

we Lwowie. (6969-4-3).

Restauracja

Brejtmajera

przy ulicy Trybunalskiej

we Lwowie,

poleca:

wielki wybór win, koniaków
i wódek po cenach najumiarko-
wanych.

[7040—3—1].

Kawiarnia Imperial

przy ul. Trzeciego Maja l. 1.

została z dniem 1. marca br.

zupełnie odnowioną

i zaopatrzony się

w najznakomitsze napoje

poleca się łaskawym względem

Szanownej P. T. Publiczności.

W Czytelnicy znajduje się
około 150 gazet. [7025—3—2].

Rok założenia 1890

PIERWSZA GALICYJSKA

**fabryka czak i czapek
uniformowych**, wielki skład
przyborów i zakład umunduro-
wania PP. Oficerów i urzędników
wszelkiej kategorii,

TOMASZA SAPAKA

w Przemysłu

Zamówienia w 48 godzinach.

[6994-st-6].

Skład czekolady i cukrów deserowych

Henryka Tretera

we Lwowie

zaopatrzony w rozmaite nowości,
przeniesiony został na

plac Marjacki l. 7.

róg ulicy Kopernika, obok
apteki Wgo Mikolscha.

[7033-3-2]

Główny skład wędlin i wyrobów
masarskich

Franciszka Ichniowskiego

we Lwowie,

przy ulicy Batorego l. 6.

poleca znanej dobroci szynki,
nieustępujące w smaku i jakości
pragskim oraz wszelkie inne
wyroby masarskie uznanej dobroci
w wielkim wyborze. Zamówienia
z prowincji skutecznie się na-
tychmiast. [7013-10-5].